Życie bezpretensjonalne

Spotkali się, podobnie do innych, całkiem przypadkowo. On nie był *kimś*, był raczej *żaden*, Ona z kolei, aby mu dorównać, najogólniej rzecz ujmując, była *nijaka*. Słowem – byli siebie warci! Ot, takie podwójne zwykłe nic. Można śmiało powiedzieć typowe wręcz przeciętniactwo. I, jak właściwie można się było domyśleć, żyli tak z sobą, obok siebie, również nijak. Jak większość im podobnych zresztą. Więc się nie buntowali. Bo po co? I niby przeciwko czemu? Najpierw więc cicho pożegnali młodość, wkrótce potem, również niezbyt hucznie, przywitali starość i… I okazało się, że przeleciało im to życie jakoś tak nieszczególnie, przeciekło przez palce niepostrzeżenie. Może z jakimś tam kiedyś celem, jakąś nadzieją, oczekiwaniami, ale jakoś tak bezbarwnie, nieszczególnie i bez sensu, psiakrew!

15.02.1992r.